Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena 10 gr.

FALANGA

PISMO NARODOWE

Nr. 12. Warszawa 27 września 1936 roku Rok I.

MARJAN REUTT

Hrubieszów

Sowiety są bazą operacyjną partji komunistycznej, więcej - są podstawą komunizmu światowego. Aparat państwowy - Sowietów, bogactwa naturalne samej Rosji, siła militarna wszystko to są narzędzia, które w określonych momentach służą urzeczywistnieniu rewolucji wszechświatowej. Celowi temu służy cała polityka Sowietów. Tem tłumaczy się jej pewna dwoistość. Chodzi bowiem, z jednej strony o wywołanie rewolucji światowej, a z drugiej o zachowanie potęgi i siły samej podstawy komunizmu t. j. Rosji Sowieckiej. Dwa te momenty zmuszają polityków i dyplomatów sowieckich do nieprawdopodobnej ekwilibrystyki na terenie międzynarodowym i wewnętrznym.

Przedewszystkiem, jeśli chodzi o moment pierwszy to tutaj Sowiety rozwijają maksimum energji. Zasadą ich jest „odrzucenie hasła niezwłocznego szturmu"[1]), a organizacja „prawidłowego oblężenia twierdzy nieprzyjacielskiej"[2]). Taka bowiem taktyka pozwala komunizmowi zebrać, zorganizować i rzucić do walki nietylko tłum, na którego nędzy żerują, ale też i przygotowane „stałe wojsko"[3]) czyli zorganizowane kadry partji. W tym celu organizują komuniści Fronty Ludowe, w których odgrywają kierowniczą rolę i gdzie mogą urabiać masy obce ich wpływom na swoją modłę, przenikając do kierownictwa innych partyj zorganizowanych we Frontach. Dzieje się to w myśl zasady wypowiedzianej przez Stalina, że „komunizm jest teorją i taktyką proletarjackiej rewolucji w ogólności, a teorją i taktyką dyktatury proletarjackiej w szczególności"[4]). I nikt z nas nie powinien zapominać o tem. Partja komunistyczna chce być elitą rządzącą całego świata, chce władzy nad światem i o władzę tę toczy zażartą walkę. Źródłem dynamiki sowieckiej jest mit rewolucji światowej. Celem opanowania świata i narzucenia mu obcej kulturalnie ideologji Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, „uszczęśliwianie" ludzkości drogą sponiewierana i zamiany człowieka w swego rodzaju robota.

Komunizm z uporem i zaciętością prowadzi „oblężenie twierdzy nieprzyjacielskiej". W myśl wskazań Lenina: „Jeśli potrzeba, należy użyć nawet podstępu, chytrości, metod nielegalnych, przemilczeń oraz kłamstw, aby wedrzeć się do związków zawodowych, w nich pozostać i w nich przeprowadzać robotę komunistyczną" wdziera się u nas do zawodowych związków klasowych, do organizacyj młodzieży, do stowarzyszeń, a zwłaszcza do prasy i rozpoczyna destrukcyjną robotę. Szczególnie przedmiotem ataku agentów komunistycznych jest wieś. Nędza wsi ułatwia wywołanie rewolucyjnych odruchów, a te z kolei stwarzają rewolucyjne nastroje i wrzenie. Oto przedewszystkiem chodzi. Komuniści chcą, żeby lała się krew i rosła zaciękłość, poczucie krzywdy i żądza odwetu. To najlepiej zaślepia ludzi i zmienia ich w bezmyślne narzędzia wrogiej agitacji i obcych celów.

Hrubieszów był jednym z takich fragmentów rewolucyjnej taktyki żydokomuny, jak przedtem był Kraków i Lwów. W Hrubieszowie padły ofiary, polała się chłopska krew. Obałamucone tłumy atakowały policję. W Hrubieszowie wybuchła tajona nienawiść, sztucznie rozdmuchiwana umiejętną propagandą. Do Hrubieszowa więc musi pójść natychmiast kontr-propaganda i wykazać chłopom, że są oszukiwani. W całej Polsce musi powstać zdecydowana wola walki o Hrubieszów, walki o bałamucone masy, walki o Wielką Polskę. Manewry żydokomuny muszą skończyć się na Hrubieszowie, muszą otrzymać krwawy i potężny odpór. Żydo-komuna musi dokładnie zrozumieć, że nie Hitler, a właśnie Polska jest kulturalnym przedmurzem Europy, przedmurzem, które nie będzie bronić, a będzie atakować.

Jeśli chodzi natomiast o moment drugi, polityki sowieckiej t. j. o zachowanie potęgi siły samej podstawy komunizmu Rosji Sowieckiej, to tutaj Sowiety rozwijają maximum ugodowości, pozornej lojalności i nawet

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

[1]) [2]) [3]) Lenin — Dzieła wybrane t. I. str. 248 artykuł p. t. „Co robić?" Wydanie partyjne 1933 Moskwa.

[4]) Stalin — „O zasadach leninizmu".

MATEUSZ LIWSKI

Kadeci z Alkazaru

Słyszymy głuchy odgłos kilofów, kujących skałę pod naszą fortecą. Lochy już wywiercone i miny założone. Za chwilę będzie koniec. Oparliśmy się armatom i bombom z samolotów. Nie oprzemy się dynamitowi, który wysadzi nas w powietrze. Nie wiemy kiedy to się stanie: może za godzinę, może za minutę. Ale jesteśmy gotowi. Jesteśmy gotowi od dwóch już miesięcy, od chwili, gdy wywalczyliśmy tę wysepkę Ojczyzny, wśród morza wrogów.

Jesteśmy młodzi. Za chwilę już nas prawdopodobnie nie będzie. Zostanie matka płacząca i ojciec staruszek, pozostaną nasze plany życiowe, piękna przyszłość i wiele, wiele do zrobienia. Nie żałujemy tego wszystkiego. Zrobiliśmy najwięcej. Oddajemy nasze życie. Nie jesteśmy z tego wcale dumni. To nie jest nasza zasługa. To też wcale nie chełpimy się z tego. Spełniamy swój obowiązek wobec Boga i Ojczyzny. Zrozumieliśmy to i jesteśmy radośni.

Ojczyzna nasza jest wielka i potężna. Niegdyś słońce nie zachodziło w jej granicach. Przyszedł okres upadku. Ale minie szybko. Będzie znów wielka, tak jak była dawniej. Odrodzi się z naszej krwi.

Widać ich przez otwór strzelnicy. Jest ich tysiące. Nas jest czterystu. Dziś walczących jeszcze — jutro umarłych. Starożytny Alkazar runie w gruzy, ale ciała nasze stanowić będą nie do przebycia zaporę. Na nas rozbije się wraża siła. Odsiecz nie przyszła w porę. Mieli co innego, ważniejszego do roboty. Uwalniali Ojczyznę. Nie mamy o to do nich żalu. Sześćdziesiąt dni nie spaliśmy, ani jedli, zasypani ogniem i żelazem. Pokazaliśmy światu, co to są Hiszpanie. Każda godzina walki naszej przybliżała chwilę Wielkości Ojczyzny.

Wierzymy. Wierzymy, że to nie poszło na marne. Cóż znaczy nasza krew, wobec wiecznej Ojczyzny? Cóż znaczy nasze życie, wobec szczęścia przyszłości? Niech nam nikt nie mówi, że jesteśmy bohaterami. To nieprawda. Śmieszny jest taki patos, wobec nadchodzącej śmierci. Nie jest przecież bohaterstwem twórczość radosna. A jesteśmy weseli, że dołożyliśmy cegiełkę, że inni po nas budować przyjdą.

Nie zostawiamy żadnego testamentu. Nie posyłamy ostatniego pozdrowienia rodzicom naszym, siostrom i narzeczonym. Powiadamy tylko: wszyscy młodzi, wstępujący w życie, módlcie się do Boga o taką śmierć jak nasza. O taką śmierć zwycięską

Jesteśmy falangą - kolumną Młodych - idącą do boju o Wielką Polskę!

Dziś i jutro

Prawdziwa i fałszywa jedność

We wrześniowym numerze miesięcznika „Ruch Młodych" znajdujemy artykuł Wojciecha Kwasieborskiego „Ruch Młodych wobec programu jedności narodowej", demaskujący właściwe źródło wodnego obecnie prądu i formułujący nasz do niego stosunek.

Stanowisko nasze jest negatywne: „Program „jedności" tak pojęty — pisze „Ruch Młodych" — jak go pojmują jego twórcy i inspiratorzy, uważamy za błędny i w obecnych politycznych stosunkach polskich za szkodliwy dla Narodu".

Dlaczego? Żeby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba zdać sobie sprawę z tego, kto i w jakim celu „ową jedność" chce tworzyć. Hasło to zostało rzucone przez gen. Rydza-Śmigłego. Jakie jest nasze wobec niego stanowisko: „Mamy bardzo wiele uznania dla gen. Rydza-Śmigłego, jako dla dzielnego żołnierza, ale nie możemy nań patrzeć bezkrytycznie, jako na męża stanu, twórcę lub realizatora programów politycznych". Gen. Rydz Śmigły jest związany licznymi węzłami z sanacją, więc i teraz, gdy wezwał Polaków do zgody i jedności „mamy poważne podstawy do przypuszczenia, że przemówił nietylko człowiek odpowiedzialny za siłę militarną naszej Ojczyzny, ale także człowiek, któremu zależy na tem, by ten obóz, który przez dziesięć lat stał w Polsce u władzy, rządził Polską nadal".

A ratunek dla tego obozu jest bardzo potrzebny. Z jednej strony posuwa się szybko naprzód, rozpoczęty w chwili śmierci marsz. Piłsudskiego, proces rozkładu sanacji, z drugiej zaś, wzrasta napór wzbierającej fali narodowej i ataki komunizmu. „Wszystko to utwierdziło kierowników sanacji w przekonaniu, że „ze starym „państwowym" bagażem ideowym daleko już nie zajadą, że zatem trzeba wywiesić jakiś nowy sztandar i ująć społeczeństwo nowemi, lepiej doń przemawiającemi hasłami. I tu tkwi jedno z głównych źródeł programu „jedności narodowej" i „Obrony Polski".

Prócz tego „front" ten jest niewątpliwie na rękę żydostwu. Żydzi niezmiernie lubią wszelkie pseudopatrjotyczne „fronty", „jedności" i „koalicje". W „narodowym" tłoku czują się pewniej i bezpieczniej, niż wówczas, gdy mają do czynienia z jednolitym, zwartym politycznie ruchem narodowym, niepotrzebującym w imię „zgody" stępiać ostrza swego antysemityzmu. „Oni zawsze pracowali — pisze „Ruch Młodych" — na zgubę Polski, zawsze szli ręka w rękę z jej wrogami; zaledwie szesnaście lat temu zdradzili ją z bezprzykładnym cynizmem i podłością na rzecz czerwonego najeźdźcy. Ale dziś, gdy tak źle izraelowi w świecie, pierwsi będą w każdym froncie „jedności narodowej" i pierwsi zaintonują „nie rzucim ziemi skąd nasz ród". Jeśli nie uda się żydom kombinacji z sanacją, to jeszcze mogą wygrać przy boku „czcigodnego Polaka" z Morges, różnych emerytowanych generałów i patrjotycznych braci z „Wielkiego Wschodu Francji".

Niema żadnych wątpliwości, że Polsce grożą wielkie niebezpieczeństwa zewnętrzne, ale „kto chce dzisiaj odepchnąć skutecznie najazd wroga, musi uzbroić Polskę nietylko materjalnie, ale przedewszystkiem moralnie. Musi dokonać głębokiej, radykalnej przebudowy ustroju życia polskiego, politycznej i społeczno-gospodarczej, która wydobędzie z Narodu siły moralne, uczyni go zdolnym do zwycięskiego wytrwania w najcięższych chwilach dziejowych. „Jedność narodowa" na gruncie dzisiejszego ustroju politycznego, na gruncie głodu i demoralizacji $^3/_4$ Narodu z ludźmi, którzy potrafią zastraszyć, ale nie potrafią porwać i mas za sobą na czele, ze zbolszewizowanem żydostwem, zdegenerowaną masonerją — taka „jedność" zakrawa na ponurą farsę.

Dążenie do zjednoczenia Narodu jest zewszechmiar słuszne i jest naszem dążeniem. Ale „do jedności nie dochodzi się nigdy kleceniem nieruchawych „frontów", łączeniem ognia z wodą, zbieraniem ludzi skąd popadnie. Prawdziwą jedność Narodu stworzyć może tylko twardy, zdecydowany ośrodek myśli politycznej, który podporządkuje sobie wszystkie żywioły bierne".

Takim ośrodkiem, zdolnym narzucić swą myśl i swą wolę kierowniczą całemu Narodowi, jest dziś w Polsce jedynie Ruch Młodych.

Żydom dobrze u nas

Wyniki wyborów do żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Warszawie najpomyślniej wypadły dla socjalistycznego Bundu — 14 mandatów, na drugim miejscu znalazła się ortodoksyjna Aguda z 11 mandatami, zaraz potem blok socjalistyczny — 10 mandatów i wreszcie rewizjoniści Żabotyńskiego z — 1 mandatem. Jak z tego widać, syjoniści tracą popularność i to na rzecz socjalistycznego Bundu.

Warto tu powiedzieć słów parę o polityce Żabotyńskiego — jak widać — nie cieszącej się uznaniem żydostwa (1 mandat). Otóż Żabotyński — osobistość centralna rewizjonistów żydowskich — wypowiedział się swego czasu za wysiedleniem żydów z Polski, wychodząc z założenia, że kwestja żydowska może być rozwiązana jedynie przez stworzenie odrębnego, samodzielnego państwa żydowskiego (w Palestynie). Uznał szkodliwość diaspory — rozrzucenia żydów po świecie — i zgodził się z przekonaniem, że istotnie żydzi mogą nastręczać powody — do antysemityzmu wśród narodów, w których zamieszkują. Jednocześnie dążył Żabotyński do akcji międzynarodowej, celem rozwiązania problemu żydowskiego.

I cóż go za to spotyka od własnych rodaków? Wymysły i oburzenie. Prasa żydowska aż kipi ze złości, zarzucając Żabotyńskiemu, że właśnie podjudza sam do antysemityzmu. Stanowisko conajmniej śmieszne. Ale z tego widać niezbicie, że żydom podoba się u nas i nie tracą jeszcze nadziei, że doczekają się „lepszych czasów" (komunizm). Tak biadają ci i owi, że to niby i Przytyk i Odrzywół i wogóle bomby i szyby", a tymczasem okazuje się, ze główny „pokrzywdzony" bynajmniej nie czuje się źle... A szkoda!

Bardzo smutna historia

Dnia 21 września r. b. rozpoczął się w Genewie siedemnasty uroczysty pogrzeb pokojowej współpracy międzynarodowej, czyli 17 posiedzenie Ligi Narodów. „Wyprowadzenie" nastąpiło z nowego, podobno nader imponującego gmachu. Ale czyż nieboszczykowi nie jest w gruncie rzeczy wszystko jedno, czy chowają go przy głośnym ryku trąb i w pięknej trumnie, czy w ciszy i drewnianej trumience? Conajwyżej rodzina woli, żeby było okazalej...

Trupowi L. N. też już zapewne wszystko jedno, jak i co — byle prędzej. Dość tego niesławnego żywota! Ale rodzina — ta zwraca jeszcze uwagę na formy — gmach, a jakżeł — bardzo piękny, mowy też. Tylko, że to wszystko już nic nie pomoże. Nic nie wskrzesi zmarłego. Ale trzeba coś robić, bo oto niechętny tłum, co niezawsze chce szanować umarłych, szarpie jego sławę nieznacznemi pytaniami: „a jak to „będzie" ostatecznie z Abisynją? a co słychać z niezałatwioną dotychczas kwestją konferencji lokarneńskiej? a jakżeż będzie się przedstawiała kwestia hiszpańska"?

To też „rodzina" nie chce ujawnić jeszcze istotnego stanu rzeczy. Wmawia dobrym ludziom, że ten pogrzeb to wcale nie pogrzeb, że to jeszcze nie koniec; drepcze od hotelu do hotelu i po cichu coś tam z sobą radzą... Byleby obeszło się bez skandalu jakiegoś głośnego — bo to czasem dalecy i ubodzy krewni lubią być nietaktowni; szczególnie ta „prowincja" (np. abisyńska), przyjedzie taki i jeszcze coś nieprzyjemnego powie. A radości tłumów nie będzie później końca. Więc po cichu, po mału, zręcznie — a może się jakoś uda — nuż ten z Abisynji wcale nie przyjedzie, a z Hiszpanji przyjedzie tylko jeden?

Ale mniejsza z tem. Nie potrzebujecie się bać dobrych ludzi: oni i tak niczego nie spodziewają się od was. Ufają życiu i nie wierzą w galwanizację trupów.

Fakty, które mówią za siebie...

Dolary z zagranicy

Prasa codzienna doniosła niezwykle ciekawą wiadomość. Oto w ciągu 1935 r. amerykańskie organizacje żydowskie wydały 1.040.000 dolarów na żydów w Polsce. Prócz tego żydowskie stowarzyszenie w Anglji przysłało do Polski 50.000 funtów szterlingów zapomogi.

Od 1914 r. żydzi w Polsce otrzymali z zagranicy przeszło 27 miljonów, dolarów oraz przez swoje kooperatywy dla drobnych kupców i rzemieślników — 16 miljonów dolarów. Poza tem żydzi w Polsce otrzymywali pomoc i w innej formie, jak np. międzynarodowa organizacja żydowska Joiut Distribution Committee utrzymywała 228 kolonji wakacyjnych, z których korzystało 37.286 dzieci żydowskich.

Oto jak wygląda równouprawnienie Polaków z żydami. Premier Składkowski powiedział „Walka ekonomiczna — owszem". Ale jak zgłodniały chłop polski, wynędzniały rzemieślnik i przygnieciony bieda kupiec polski może bez niczyjej pomocy skutecznie walczyć z żydami, którym napływają z zagranicy miljony dolarów i funtów szterlingów?

Bezczelny przybłęda

Niejaki Motel Wolanowski stanął przed sądem, oskarżony o obrazę Narodu Polskiego Wolanowski, w dniu Święta Narodowego 3 maja, poszedł do Ogrodu Botanicznego i chciał oszukać kontrolę, okazując raz już używane bilety. Gdy dozorca nie chciał go wpuścić wszczął sprzeczkę i zaczął przeklinać Naród Polski.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Józefowi Zawadzkiemu w W-ie. Broszurę B. S. Pustelnika „Chłopie wstawaj" nabywać można: Skład Główny, W-wa, ul. Nowy Świat 40 m. 7, tel. 5.99 87 oraz w Administracji „Falangi", Nowy Świat 39.

Wpłaty uskuteczniać można na P. K. O. conto 22350, B. Pustelnik, W-wa, Targówek.

Żydowscy inwalidzi

W Stanisławowie wykryto aferę złodziejską w żydowskim związku inwalidów wojennych. Aresztowano wiceprezesa Kalmana Friechnera, oraz skarbnika Szraela Foga. Wszyscy aresztowani od szeregu lat żerowali na naiwności ludzkiej przyrzekając wielu osobom wyrobienie rent inwalidzkich. Pobierali oni za to znaczne sumy. Najniższa łapówka wynosiła 300 zł. Swierdzono również, że wskutek ich machinacyj skarb państwa poniósł znaczne straty. Żydzi na wszystkiem potrafią zrobić „dobry interes"

Hrubieszów

(Dokończenie ze strony 1-ej)

pokory, w celu uśpienia czujności innych państw i uchronienienia Rosji przed atakiem, któremu przy dzisiejszym swym stanie wewnętrznym nie mogłaby się oprzeć. Tem tłumaczy się wejście Sowietów do Ligi Narodów (co ułatwiło im penetrację zewnętrzną), tem tłumaczą się ustępstwa wobec Japonii, miękkość wobec Niemiec i pozorna neutralność wobec rozgrywek hiszpańskich.

Ruch Młodych rozumie dobrze taktykę żydo-komuny, wie, że chodzi tu o panowanie komunizmu nad światem, a więc i nad Polską i dlatego organizuje zdecydowany odpór agentom sowieckim, nietylko w dziedzinie ideowej, ale też i w zakresie formowania realnych sił antykomunistycznych na terenie społeczeństwa polskiego.

Ruch Młodych ma wolę zwycięstwa i — zwycięży

O Polskę Jutra

Młodzież w Państwie Narodowym

W państwie Narodowem polskiem rola młodzieży będzie niepowszednia. Mowa tu o młodzieży we właściwem tego słowa znaczeniu, o młodzieży, nie o młodych, o młodzieży w wieku szkolnym i przedpoborowym. Nadchodząca Polska musi oprzeć zrąb swojej budowy na młodem pokoleniu, na nowych siłach i świeżych prądach — na Ruchu Młodych. Ale trwałość zapewnić jej może tylko wychowanie w duchu Narodowym przyszłych pokoleń, zrobienie z nich pełniejszych, lepszych Polaków niż dzisiejsze pokolenie. Ruch Młodych musi przygotować i zostawić po sobie lepszych, a nie gorszych od siebie następców.

Zagadnienie młodzieży, to zagadnienie organizacji wychowania politycznego. Obowiązkiem naszym wobec przyszłych pokoleń jest przygotować je do życia Narodowego, dać im jedność Narodową, bezklasowe koleżeństwo, mocne zasady moralne, przygotowanie wojskowe i gospodarcze. Tego dokonać może tylko jedna powszechna organizacja wychowawczo - polityczna.

Tu wszakże grozićby mogło wielkie niebezpieczeństwo, któremu na imię — biurokracja. Widzieliśmy przecież „Straż przednią"! Otóż, wszelkie posunięcia „rządowe" robione z góry dla młodzieży, nie przez młodzież, muszą zawieść. Organizacja wychowawcza tylko wtedy spełni swe wielkie zadanie, jeżeli wyjdzie z młodzieży, jeżeli będzie wyrazem jej żądań, jej samodzielności i jej entuzjazmu. Musi powstać w sposób żywy, w walce ze starym światem, w walce o nowe ideały. Musi być kierowana przez młodzież — młodzież musi wychowywać młodzież. Tylko w tych warunkach stanie się ona niezależną od szkoły i pracy zawodowej, organizacją własną, organizacją młodzieży. Taka organizacja przysposobi umysły i charaktery do pracy państwowej, przysposobi zamiłowanych żołnierzy, przysposobi twórców kulturalnych..

A zatem w ustroju Narodowym niezbędna jest powszechna organizacja wychowawcza. Musi ona być:

Spontaniczna (młodzież tworzy ją sama dla walki ze starym światem o nowe ideje)

Powszechna (nie żadne elity, ani zespoły)

Bezklasowa (grupy organizowane nie na podstawie przynależności do szkoły średniej, lecz na podstawie wieku i przynależności terytorjalnej)

Kierowana przez młodzież (nie mianowani opiekunowie — nauczyciele czy ludzie starsi, lecz najwartościowsi spośród samej młodzieży)

Chrześcijańska (oparta na etyce katolickiej i na myśli katolickiej)

Żołnierska (przygotowująca duchowo i fizycznie do służby wojskowej, która będzie jej zakończeniem, związana pracą z młodą rezerwą)

Gospodarcza (przygotowująca swych członków do pracy w nowych dziedzinach gospodarczych, kierująca ich tam, gdzie największej potrzeba nowych sił, kształcąca w kierunku podniesienia kultury wytwórczości gospodarczej)

Organizacja wychowawczo-polityczna winna być podwaliną roli młodzieży w państwie Narodowem i narzędziem przekształtowania i podwyższenia ducha Narodu.

J. GRABOWSKI

Młoda Belgia

Europa w ciągu ostatnich lat coraz wyraźniej rozpada się na blok państw narodowych i komunistycznych. Obok jasno zdeklarowanych narodów, jak Sowiety, Niemcy, Włochy, obok formacyj w stanie przejściowym jak Francja, czy Hiszpanja—cały szereg państw środkowo-europejskich, o ustroju liberalno-parlamentarnym podlega nieustannym wewnętrzym przeobrażeniom. Kwesję najbliższej przyszłości będzie ich zadeklarowanie się po tej czy tamtej stronie barykady, dzielącej nacjonalizm od komunizmu.

Ostatnio dużo się pisze o ruchu politycznym młodych w Belgji (m. inn. w „Prosto z mostu") i jego wodzu Degrelle.

Jakie zadania postawiła sobie organizacja belgijska „Rex"? Co stanowi program tego ruchu? Otóż naczelną zasadą jest uczciwość i walka z komunizmem w oparciu o katolicyzm. Z tej prostej zasady wypływają dalsze, jak: odrodzenie katolicyzmu, czy zwalczanie wpływów obcych i wielkiego kapitału. Dalszą kwestją jest pytanie, kogo grupuje „Rex" w swych szeregach? — Wszystkich młodych, którzy chcą walczyć o odrodzony, katolicki naród. Kwestja dojścia do Władzy Degrelle'a — jest według jego słów — kwestją nader krótkiego czasu. Już dziś Degrelle zasiada w otoczeniu swoich 21 posłów w Izbie Deputowanych, a w senacie — 12 senatorów; pozatem posiada dość liczną własną prasę. Ale najważniejsze jest to, że hasła „Rex"u znajdują coraz większy oddźwięk w Belgji i coraz huczniejsze zastępy młodych zaczynają z nimi współpracować.

Świat staje do walki, bierne dotychczas społeczeństwo polskie będzie musiało zdecydowanie wybrać: Polskę narodową — czy Polskę komunistyczną.

J. K.

Kto winien?

Terenem ciekawych poczynań jest dziś Zarząd Miejski w Warszawie z jego tymczasowym prezydentem p. Starzyńskim na czele.

Wprowadzenie p. Starzyńskiego na Ratusz Warszawski odbyło się przy akompanjamencie hucznej kapeli prasowo-reklamowej, przy współdziałaniu prasy czerwono-żydowskiej, witającej p. Starzyńskiego niczem mesjasza, z utęsknieniem oczekiwanego przez mieszkańców Warszawy i pracowników miejskich.

Zgraja rekinów prasowych odsądziła od czci poprzedni Magistrat. Usiłowano wmówić w Warszawę, że zmiana na Ratuszu podniesie odrazu Warszawę do rzędu stolic zachodnio-europejskich. W gorączce majaczyły się czerwoniakom miljony złotych, które poprzedni Magistrat wyrzucił w błoto.

Biura Magistratu nazywano wprost twierdzami O. W. P., gdzie urzędnicy miejscy nieomal zaprawiali się w ćwiczeniach bojowych, miast przyjmować interesantów.

Ten właśnie „stan karygodny" miał usunąć p. Starzyński, znany już Warszawie podówczas z głośnego procesu drożdżowego. Miał stworzyć cuda w dziedzinie gospodarki miejskiej, a miasto nieomal zamienić w rajski zakątek.

Czy spełnił pochopne obietnice, dawane Warszawie przez sforę czerwoniacko-żydowskich naganiaczy prasowych i czy wytępił ów rzekomo rozpanoszony protekcjonizm i partyjnictwo w stosunkach personalnych, czy też pogłębił go i utrwalił?

Czy za jego urzędowania na terenach pracowniczych nastąpiło zjednoczenie, czy rozbicie pracowników i pogłębienie różnic, czy też ich wyrównanie?

Wydaje się, że nie!

Bowiem stan dzisiejszy panujący na terenach miejskich nie może być uznany za idealny. Stosunki personalne stanowią dziś istną wylęgarnię intryg, plotek, protekcjonizmu i t. p.

We wszystkich sprawach personalnych nie brane są pod uwagę zdolności indywidualne, lub kwalifikacje, lecz decyduje przynależność partyjna, stosunki prywatne i t. p. Stwarza to osobliwy podział pracy i pozwala jednym na dobrze płatną bezczynność, a innych zmusza do nadmiernej pracy. Arogancka pewność siebie, mających „plecy" wywołuje rozgoryczenie i demoralizuje innych. Dziś pracownik samorządu warszawskiego jest teroryzowany stosunkami personalnemi i znajduje się w atmosferze dalekiej od widoków poprawy bytu drogą jedynie uczciwej pracy.

Toteż, każdy pracownik stara się w pierwszym rzędzie pozyskać „opiekuna", przyczem dla osiągnięcia tego zmienia się często przekonania polityczne niczem chustkę do nosa.

Że słowa te nie są czcze, świadczą o tem liczne „wyczyny" i „chwyty" pewnych osób, które uchodząc oficjalnie za społeczników są tylko... szkodnikami.

Co się dzieje dziś na terenach miejskich w Warszawie, jaką rolę odegrali już i odgrywają nadal (bezkarnie) różni dygnitarze personalni i prowodyrzy związkowi, oraz jaki jest skutek tej „działalności" dowiedzą się nasi Czytelnicy z następnych numerów „Falangi".

J. Piotrowski
b. konduktor tramwajowy

List otwarty do Czytelników „Falangi"

W poprzednim numerze „Falangi", Redakcja zamieściła mój artykuł p. t. „Przestrogi dla Polski". Tytuł ten nie był moim pomysłem — zapożyczyłem go od Stanisława Staszyca, jak zresztą i szereg cytat, które uważałem w artykule tym za rzecz najistotniejszą. Spostrzegli jednak pewnie Szan. Czytelnicy, w pewnym jego ustępie, a mianowicie gdy była mowa: „Wiemy kto to byli ci panowie...", że do tego miejsca, o żadnych panach mowy nie było, i przez to można było temu zdaniu, a nawet całemu artykułowi słusznie zarzucić brak sensu.

Otóż zdanie to poprzedzała cytała z „Przestróg dla Polski", którą Redakcja usunęła.

Z jakich przyczyn — nie wiem. Czyżby cenzuralnych? Staszyc jest przecież jednym z najwybitniejszych umysłów polskich. O „Przestrogach dla Polski" mówi się w szkołach, a nawet w Warszawie prócz ulicy Staszyca jest i gimnazjum państwowe Jego imienia.

Broszurę Staszyca bez żadnych przeszkód kupiłem za 30 gr. w księgarni Arcta. Ktoby więc pragnął dowiedzieć się „kto byli ci panowie"... i zrozumieć sens artykułu—polecam—niech postara się o „Przestrogi dla Polski" i niech przeczyta str. 58 — 59 od zdania: „Powiem kto mojej Ojczyźnie szkodził"...

O. B. Krynicki

Najlepszą obroną — natarcie

Proletarjusze polscy — nie łączcie się z żydami

Pod Ostrze

Uraz mózgu

Uświadomienie Narodu w t. zw. „kwestji żydowskiej“ wzrasta z dnia na dzień. Kompleks zjwiska, określany tem mianem, znajduje coraz żywsze i głębsze zrozumienie u mas pracowniczych, u inteligentów, u uczącej się młodzieży, u wszystkich Polaków dobrej woli...

Ludzi, nie doceniających wagi zagadnienia żydowskiego, niema.

Ludzi, ustosunkowujących się pozytywnie do żydostwa, jest coraz mniej. W pojęciach Narodu filosemita znaczy już to samo — co wróg własnej Ojczyzny. Zrozumiano wreszcie, że kto jest z żydostwem — jest przeciw Narodowi Polskiemu.

Uświadomienie wzrasta, zatacza coraz szersze kręgi, wżera się coraz mocniej w myśl i serce Narodu.

Wolę zdecydowanego rozwiązania kwestji żydowskiej ma dziś każdy uczciwy Polak.

W ostatnim numerze „Falangi“ pisaliśmy, że również najmłodsi stanęli do walki...

* * *

Obrońców żydostwa jest coraz mniej.

Zbliżamy się wielkiemi krokami do czasów, w których dziwolągów filo-semickich będziemy trzymali pod kloszem, na Polu Mokotowskiem, jako wyjątkowe eksponaty fauny.

W takiej kloszowej separatce, znajdzie się też zapewne niejaki p. Stefan Czarnowski, nadzwyczajny profesor Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie.

Wymieniony wykłada na wszechnicy stołecznej „Socjologję religji“ i „Kulturę techniczną prowincyj łacińskich imperjum rzymskiego“, a w wolnych chwilach udziela wywiadów prasowych... Na tematy kulturalne...

Ostatnio, nadzwyczajny profesor był łaskaw rozmawiać z wysłannikiem żydowskiego pisma „Nasza Opinja“ (wychodzi we Lwowie), która zamieściła wywiad z profesorem p. t. „Żydzi są autochtonami (tubylcami, przyp red.) w Polsce“.

Podajemy niżej parę wyjątków z tego wywiadu. Oto — co powiedział filo-semita, socjalista, prcf. U. J. P., Czarnowski:

Chodzi nie o to, co zrobić z Żydami, ale o to, jak najlepiej ułożyć stosunki polsko-żydowskie. Żydzi nie są bowiem w Polsce obcymi przybyszami, gośćmi, są autochtonami na tej ziemi. Mieszkają tu od wieków i mają pełne prawo uważać się na równi z innymi za Polaków w znaczeniu obywatelskiem.

•

Dopiero przebudowa społeczna, realizacja ustroju socjalistycznego stworzy podłoże dla całkowicie harmonijnego współżycia społeczeństwa polskiego i żydowskiego.

•

Asymilacja, w starem tego słowa znaczeniu, zbankrutowała doszczętnie. Nikt dziś nie może i nie powinien nawet marzyć o tem, by masy żydowskie zasymilowały się językowo, by wyrzekły się swej wiekowej, wielkiej, naprawdę czcigodnej tradycji kulturalnej, obyczajowej i t. d.

...Istnieje jednak asymilacja innego rodzaju, i ta jest niewątpliwie pożądana. Jest to asymilacja dwustronna, asymilacja, polegająca na wzajemnem przenikaniu się kulturalnem obydwu narodów, polskiego i żydowskiego, na ścisłej wymianie dóbr kulturalnych, na mnożeniu punktów styczności.

•

Przyszłą kulturę Polski wyobrażam sobie jako syntezę elementu łacińsko-polskiego z judeo-żydowskim, przyczem zachowanaby była bezwzględnie odrębność każdej z tych kultur.

Zagalopował się...

Takich bredni nie słyszeliśmy dawno.

Profesor był chyba nieprzytomny w czasie rozmowy z żydowinem z „Naszej Opinji“. Coś jest niedobrze z profesorską świadomością...

Uraz mózgu, czy co?

Może profesora ktoś kopnął w głowę? Może w dzieciństwie...

No, niech się przyzna! Niech powie, jak to tam było przed tą inteligentną wypowiedzią.

No, niech się nie boi! Poradzimy coś na tę główkę.

...Kopnięto profesora.. Mój Boże, co za nieuwaga! Biedna główka, mała główka, główóóóweczka!...

Niech profesor, w te pędy, do Instytutu Chirurgji Urazowej!... Tam może coś pomogą... Bo to, nie daj Boże, znowu jaki żydowin profesora na wywiad namówi i będzie znów kompromitacja.

Czy słyszy? Niech się szanuje! Dopóki nie pomogą, niech milczy jak zaklęty! Ani mru mru!... Ani pary z buzi!... Bo jeszcze co rąbnie ni w pięć, ni w jedenaście i całkiem się pogrzebie w opinji uczciwych ludzi. Ani mru mru!...

Czy słyszy? No, niech obieca, że nie będzie nic mówił!...

— A jeśli w Instytucie nie pomogą, jeśli Rentgen wykaże, że to wada organiczna, że taki już od urodzenia..., jeśli dożyje Polski Jutra, jeśli nie pęknie mu serce na widok Wielkiej Przebudowy — umieścimy profesora pod kloszem i śpiewać mu każemy pieśni żydowskie... A do zabawy dostanie grzechotkę i cycełes z czarnemi rzemykami... A jako lekturę otrzyma rocznik „Hajntu“, „Toseftę“, „Boraitę“ i „Miszne Torę“ rabbiego Mojżesza Ben Majmona Majmonidesa z wieku XII po Chrystusie...

...I, zrzadka zagryzając macą, śpiewać będzie pieśni żydowskie, rzewne i tkliwe o niewoli babilońskiej...

A liczne rzesze uświadomionych Polaków przyglądać się będą zbliska i zdaleka dziwnemu filo-semicie...

*

Żart na stronę!

Stefan Zygmunt Czarnowski, profesor Wydz. Humanistycznego na Uniwersytecie Warszawskim, Polak — powiedział, że **przyszłą kulturę Polski wyobraża sobie jako syntezę elementu łacińsko-polskiego z judeo-żydowskim.**

Zapewniamy prof. Czarnowskiego, że to nie nastąpi.

Uświadomiony Naród Polski wywalczy wolność dla swej kultury, odrodzi ją, da jej rdzenne oblicze, i postawi w rzędzie pierwszych kultur świata.

Uświadomiony Naród Polski, wierzący w swe wielkie historyczne powołanie, zetrze w proch wszystko, cokolwiek stać będzie na drodze marszu do wielkiego Jutra.

Prof. Czarnowski, chory, czy złej woli, nie będzie Narodowi przeszkodą...

a. j. r.

TADEUSZ SADOWSKI

Żydzi o sobie...

Wyjątki z pism i ksiąg żydowskich

Marrani hiszpańscy

„W ciągu 20 lat dziesiątki tysięcy żydów przyjęło chrzest, bóżnice zamieniły na kościoły, miejsce rodałów zajęły ołtarze, miejsce Gwiazdy Dawida — Krzyże. Rabini zmienili się w nader krótkim czasie w księży, zdolniejsi zajęli krzesła biskupie, bogatsi posiedli berła komturskie w zakonach rycerskich... A również i wśród urzędników świeckich zajęli marrani pierwsze miejsca. Bogaci koligowali się z arystokracją rodową i zlocili swym majątkiem zbladłe herby podupadłej szlachty“.

Majer Bałaban „Historja i literatura żydowska“.

Przed kilkuset laty, w okresie Inkwizycji, znaleźli się żydzi w Hiszpanji w ciężkiej sytuacji.

Dano im do wyboru albo opuszczenie Hiszpanji, albo przyjęcie katolicyzmu. Żydzi nie chcąc opuszczać kraju, w którym robili świetne interesy — przyjmowali masowo katolicyzm. Z katolicyzmem swym obnosili się ostentacyjnie, byli bardzo gorliwi, nabożni, uczęszczali do kościołów, przyjmowali sakramenty św., święcili niedziele i święta katolickie. To wszystko było jednak — oszustwem, zbrodnią, świętokradztwem!

Żydzi, będąc rzekomo „gorliwymi katolikami“, zachowywali, w największej tajemnicy przepisy, święta i rytuał mojżeszowy, dokonywali obrzezań, zbierali się na wspólne modlitwy, zostali nadal wiernymi wyznawcami religji mojżeszowej. I, gdy w Hiszpanji powiał przychylny dla żydów wiatr, ci marranie, jak ich nazywano, po kilkuset latach katolicyzmu, mając w swych rodzinach księży i biskupów, wracali do judaizmu. Oto czem się kończy „chrzest“ żydów i „asymilacja“!

A jak na tym eksperymencie wyszedł naród hiszpański?

Pod kierownictwem żydów i marranów powstał w Hiszpanji „front ludowy“, który rozpętał krwawe walki domowe.

Naród hiszpański zachorował na chorobę żydowską, wchłonął w organizm zadużo żydów.

A jak mówi przysłowie francuskie — kto zje żyda, umrze!

Frankiści polscy

„Potrzeba przedewszystkiem przedostać się do społeczeństwa obcego, choćby obwarowanego jak forteca i wtedy dopiero można je pokonać“.

Jakób Lejbonicz Frank „Mesjasz“ żydowski.

I w przedrozbiorowej Polsce, za wskazaniem „mesjasza“ Jakóba Lejbowicza Franka, przechodzili żydzi masowo na katolicyzm. Znalazła się głupia szlachta, która akcji tej patronowała, przyjmowała nowochrzczeńców do swych herbów, nadawała swe nazwiska, opiekowała się nimi. Byli i księża, którzy popierali frankistów.

Czyż ci nowochrzczeńcy, masowo przyjmujący Katolicyzm, byli naprawdę przekonań o słuszności dogmatów religji katolickiej? Czy wyrzekli się Jehowy dla Trójcy Św.? Nie! — oni, tak jak marranie hiszpańscy, chcieli przez chrzest i pozorną asymilację wtargnąć do społeczeństwa polskiego. Dla nich chrzest był środkiem, prowadzącym do celu, który całe żydostwo ma przed oczyma — do opanowania świata!

Ruch Młodych w tezach programowych, wg. których zorganizuje życie Narodu Polskiego, występuje zdecydowanie przeciwko próbom asymilacji żydów, przeciwko mieszanym małżeństwom, przeciwko przybieraniu przez żydów nazwisk o brzmieniu polskiem — gdyż są to wszystko furtki, któremi żydzi starają się wtargnąć do społeczeństwa polskiego.

Ruch Młodych stoi na stanowisku całkowitego wyodrębnienia żydów w ghetcie i następnie, usunięcia ich z Polski.

Prenumeraty za „Falangę“ przesyłać należy przekazem rozrachunkowym

Prenumerata: kwartalna—1 zł. 10 gr.; półroczna—2 zł. 20 gr.; roczna 4 zł. 40 gr. Na prow. kw.—1 zł 30 gr. półr.—2 zł. 50 gr. rocz.—5; zagr. 1 dol.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wysokości 1 mm. przez szerokość jednej szpalty w układzie 4 szpaltowym — przed tekstem — 60 gr.; w tekście — 40 gr.; za tekstem — 50 gr.; lekarskie —30 gr.; drobne 10 gr; za słowo o poszukiwaniu pracy 5 gr. Specjalne 50 procent drożej.

Redakcja i Administracja: Nowy Świat 39. Czynne codziennie od 17 — 19-ej, z wyjątkiem niedziel i świąt. **Telefon 610-60**

Redaktor odp. i Wydawca: JAN JEZIERSKI. Druk. „KOLUMNA“ Warszawa, Nowy Świat 39